Nr. 48. Kraków, Środa 27 Lutego 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się obecnie w odcinku powieści p. t. „**Australczyk**“.

***Kraków**, 26 lutego.*

Nie ulega wątpliwości, że sytuacya międzynarodowa w Europie w ostatnim czasie zmieniła się znacznie i że jednym z głównych czynników tej zmiany jest obecna postawa Anglii, która przestała kokietować z trójprzymierzem, a natomiast stara się zbliżyć do Rosyi, aby w porozumieniu z rządem cara osiągnąć korzyści polityczne na dalekim wschodzie azyatyckim. Z drugiej strony państwa, należące do trójprzymierza, mianowicie zaś Austro-Węgry, a szczególnie Włochy przyszły do przekonania, że przymierze to nie może być jedynym i wyłącznym środkiem, zabezpieczającym ich przyszłość polityczną. Oprócz trójprzymierza są jeszcze inne siły międzynarodowe, z któremi państwa te rachować się powinny i we własnym interesie z naturalnego rzeczy porządku rachować się muszą.

Wszystko to jednakże nie usprawiedliwia przedwczesnych sądów o rzekomem rozbiciu się trójprzymierza, z jakiemi w ostatnim czasie nieraz można było się spotkać w prasie zagranicznej. Szczególnie zaś prasa angielska posunęła się pod tym względem zbyt daleko i kategorycznie obwieściła światu, że obecnie już nie trójprzymierze, ale porozumienie się Anglii z Rosyą jest dominującym faktem w dziedzinie polityki międzynarodowej. I chociaż prasa rosyjska dosyć ozięble przyjęła zalecania się Anglii, dzienniki londyńskie nie przestają zapewniać, że nastąpiło już stanowcze porozumienie się Saint-jamesskiego gabinetu z petersburskim, podczas gdy trójprzymierze coraz bardziej się rozluźnia. Wieści te, stanowczo przesadne i w znacznej części nieuzasadnione, wywołały jednakże pewne zaniepokojenie we Francyi i prasa francuska z widocznem rozdrażnieniem stara się wykazać bezzasadność twierdzeń prasy angielskiej; gotowa nawet przyznać racyę bytu i doniosłe znaczenie trójprzymierzu, byleby tylko utrzymać Rosyę w przekonaniu, że nie w Anglii, lecz we Francyi szukać powinna sprzymierzeńców i że porozumienie francusko-rosyjskie jest niezbędnem dla Rosyi i dla równowagi Europy.

Przytaczamy tu charakterystyczny pod tym względem głos paryskiego dziennika *Temps*, który ma bliskie stosunki z pałacem na *Quai d' Orsay*, a więc przemawia poniekąd półurzędownie. Oto, co pisze *Temps*:

„Od czasu do czasu prasa europejska podnosi dyskusyę nad trójprzymierzem, omawia widoki jego trwałości, jego charakter i genezę. Nie można się żalić na te rozprawy, gdyż nieraz mogą one rzucić nowe światło na międzynarodowy fakt wielkiej doniosłości, który od kilkunastu lat jest dominującym czynnikiem we wzajemnych stosunkach mocarstw europejskich. Dla Francyi szczególnie ważną jest rzeczą wiedzieć, czy trójprzymierze jest istotnie ligą pokoju i ma na celu dobro powszechne, czy też to „święte przymierze“ pod nową postacią nie miało na widoku zapewnienia sobie przewagi i hegemonii podobnie jak przymierza Karola V i Ludwika XIV, które tak często zagrażały równowadze europejskiej.

Ci, którzy mają ostatnie słowo w tej sprawie, z umysłu otoczyli początki tej słynnej kombinacyi nieprzeniknioną mgłą tajemniczości. Podczas gdy car Aleksander I starał się nadać pełną jawność swemu mistycznemu pomysłowi świętego przymierza, twórcy nowego systemu międzynarodowego trzymają w tajemnicy dokumenta, które stały się podwaliną tego systemu.

Prawda, że traktat przymierza Niemiec z Austro-Węgrami z 1879 roku obwieszczony został światu w komunikacie urzędowym do delegacyj wspólnych, ale traktat niemiecko-włoski z 1882 roku dotychczas pozostał w tajemnicy, podobnie jak i późniejsze konwencye, zawierane przy odnawianiu traktatu co pięć lat. Nie wiadomo nawet dokładnie, czy te dwa traktaty zostały skonsolidowane i uzupełnione przez analogiczny traktat pomiędzy Austro-Węgrami a Włochami.

Rozpowszechnionem jest mniemanie, że za pomocą tajnych protokółów i artykułów dodatkowych uregulowano pewne kwestye drażliwej natury pomiędzy temi trzema mocarstwami, jako też określono bliżej sposób wykonania powziętych zobowiązań; ale z drugiej strony wcale nie wiadomo, na czem polegają te tajne zobowiązania i jaką mogą mieć doniosłość. Nie wiadomo naprzykład, czy istotnie Włochy zobowiązały się wobec swych sprzymierzeńców utrzymywać armię na pewnej stopie pokojowej, wprowadzać stopniowe ulepszenia i pewną organizacyę, t. j. czy pozbawiły się niezależności co do stanu efektywnego, kadrów i organizacyi armii.

Wszystko to oczywiście żywo interesuje i podsyca ciekawość publiczności; to też znalazło się wielu takich, którzy poczynili rzekomo jak najdokładniejsze rewelacye o wszystkiem tem, o czem zamilczała dyskrecya wtajemniczonych i o czem sumienni i powściągliwi nie mogą powiedzieć nic pewnego, nie chcą bowiem podawać własnych wymysłów za sensacyjną prawdę.

Nie podobna brać za złe publiczności, że tak żywo interesuje się temi ważnemi sprawami; wina spada raczej — jeśli w ogóle może tu być mowa o winie — na tych, którzy z umysłu otoczyli tajemnicą te doniosłe kwestye międzynarodowe.

W każdym razie w danych warunkach daremnem jest i bezcelowem rozprawiać, jak to czyni od pewnego czasu prasa angielska, o rzekomem rozluźnieniu węzłów przymierza, którego nie znamy dokładnie ani istoty, ani tajnych zobowiązań.

Niektóre wielkie dzienniki angielskie mówią wiele o zbliżeniu, jakie nastąpiło pomiędzy Anglią a Rosyą, i wychodząc z tego założenia, dowodzą, że wobec tak doniosłej kombinacyi zarówno trójprzymierze jak i przymierze francusko-rosyjskie schodzą na drugi plan. Oczywiście prasa angielska zbyt wiele przypisuje znaczenia osobistej przyjaźni i ugrzecznieniu księcia Walii dla nowego cara rosyjskiego. W każdym razie rzeczywistość nie usprawiedliwia i nie uzasadnia tych dosyć niejasnych i cokolwiek naiwnych pomysłów angielskich w dziedzinie polityki konjekturalnej.

Pomysły te, jak słusznie nadmienia *Frankfurter Ztg.* — sprowadzają się do tej zarozumiałej a naiwnej koncepcyi, że Anglia jest właściwym punktem ciężkości polityki europejskiej i że z chwilą, kiedy wchodzi w porozumienie z Rosyą i Niemcami, wszelkie inne kombinacye międzynarodowe, w których figurują te państwa, tracą wszelką racyę bytu.

Prasa niemiecka ironiczną oziębłością odpowiada na to wezwanie do przymierza, w którem upatruje jedynie brutalny i niepowściągliwy egoizm Anglii. To też nie trzeba brać zbyt tragicznie tych pomysłów angielskich, ale raczej stwierdzić należy, że trójprzymierze jak pierwej tak i teraz nie przestaje być tem, czem było i jest, t. j. kombinacyą międzynarodową niemniej potężną jak tajemniczą, o której można mówić do woli wiele dobrego, a myśleć wiele złego, ale której samo istnienie, zwłaszcza w warunkach systematycznego osłaniania się tajemnicą mocarstw do przymierza tego należących, jest groźbą dla Europy i usprawiedliwia w zupełności a raczej wymaga jako przeciwwagi, drugiej kombinacyi, powołanej do ochrony pokoju i zapewnienia równowagi Europie.“

Z Koła polskiego.

***Wiedeń**, 25 lutego.*

(?) Koło polskie odbyło dziś znowu posiedzenie, które z małą przerwą trwało 5 godzin. Na początku posiedzenia przedstawił hr. Piniński niektóre zmiany, które komisya dla kodeksu karnego zaproponuje, w celu złagodzenia kar za przestępstwa polityczne (§ 111). Również ma być zmodyfikowany § 112 i §. 113. P. Lewicki domaga się złagodzenia paragrafu o strejkach. P. Chrzanowski nie zgadza się w zupełności z proponowanemi zmianami. Dr. Abrahamowicz Eug. popiera poprzedniego mowcę. P. Piniński oświadcza, że inne stronnictwa nie zgadzają się z dalej idącemi zmianami wspomnianych paragrafów. Pos. Rutowski czyni wniosek, ażeby Koło nie powzięło uchwały, dopóki jutrzejsze zgromadzenie, zwołane z inicyatywy Stowarzyszenia dziennikarzy wiedeńskich „Concordia“, nie poweźmie uchwały. P. Piniński sprzeciwia się odroczeniu. Co do §-fu 128 — to prasa skarży się na ustęp 2. Mowca proponuje tedy modyfikacyę tego paragrafu. Paragraf 130 również dla dzienników jest bardzo niewygodny, więc i ten należy zmodyfikować. Pp. Chrzanowski i Lewicki są za natychmiastową uchwałą. P. Rutowski zgadza się na to — lecz pod warunkiem, że pozostawioną będzie możność poczynienia później pewnych zmian.

Koło uchwala poprawki przez referenta proponowane.

Następnie przedstawia p. Kozłowski referat o administracyi finansowej, przeznaczony dla komisyi budżetowej.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział posłowie: Sokołowski, Roszkowski i Chrzanowski, przyjęto wnioski referenta Kozłowskiego.

Po załatwieniu tego przedmiotu porusza pos. Lewakowski kwestyę emigracyi do Ameryki i wzywa Koło, żeby się nią zajęła. Bezpośrednim powodem do wystąpienia mowcy jest deputacya chłopów, która była u mowcy i skarżyła się na przeszkody, jakie władze stawiają emigrantom. Mowca powołuje się na broszurę ks. Badeniego i żąda, ażeby władze na przyszłość wydawania paszportów nie odmawiały. W końcu p. Lewakowski czyni następujące wnioski: 1) Wnieść w Izbie interpelacyę z powodu odmawiania paszportów; 2) wezwać rząd, żeby się zajął gorliwie kwestyą emigracyi.

P. Chrzanowski przypomina, że Koło już trzy razy się tą kwestyą zajmowało. P. Sokołowski zwraca uwagę na to, że Koło w tej kwestyi wniosło rezolucyę w Izbie i radzi nie prowadzić nad tą sprawą dorywczej dyskusyi. Ks. Chotkowski wskazuje na działalność Tow. św. Rafała.

Po krótkiej przerwie przystąpiło Koło do dyskusyi nad reformą podatkową. P. Żuk-Skarszewski stara się wykazać słabe strony przedłożenia rządowego. Mowca żąda wyjaśnienia, dlaczego rząd opodatkowuje najwięcej własne obligacye i obligacye krajowe. P. Skarszewski występuje wogóle przeciw podatkowi osobisto-dochodowemu. Podatek ten, zdaniem mowcy, ma charakter niemoralny. P. Piniński ma wątpliwości, czy reforma odpowie naszym stosunkom. Obawia się nowego rodzaju podatków i nadużyć. Instytucya komisyj szacunkowych jest zupełnie nowa. Zachodzi pytanie, czy one będą funkcyonować słusznie i sprawiedliwie. Można je wprowadzić dla jednego rodzaju podatków, ale nie dla wszystkich. Zamiast komisyj szacunkowych wypadałoby raczej wprowadzić pewien rodzaj doradczych instytucyj. Mowca jest za tem, żeby reformę wprowadzić stopniowo — co jednak przy obecnym stanie tej sprawy jest już niemożliwe. Co do podatku zarobkowego, sądzi poseł Piniński, że najsłabszą jego stroną jest kontyngentowanie. Rzemiosła nie dają co roku jednakowego dochodu, może nastąpić przesilenie w pewnej gałęzi przemysłu. Wywołuje się walkę pomiędzy przemysłowcami, bo jedni będą chcieli zwalić cały ciężar podatków na drugich. Mowca krytykuje następnie podatek od rent. Podatek od rent i podatek zarobkowy nie są ściśle zorganizowane. Szanowny poseł sprzeciwia się dalej stanowczo systemowi kontyngentowania podatku zarobkowego. Podatek od rent powinno się wciągnąć do podatku osobisto-dochodowego. Mowca zwraca na to uwagę, że reforma podatkowa wprowadza także ważne zmiany w stosunku do przyszłej reformy wyborczej. Odbierze bowiem prawo głosowania wielu z tych, którzy je dziś mają — a to z powodu obniżenia stopy podatkowej. P. Chrzanowski utrzymuje, że cel reformy nie jest osiągnięty! Dochód dzisiejszy z gruntu jest mniejszy, aniżeli dawniej. Skala podatku gruntowego jest za wysoka. Żąda dwojakiej skali dla podatku osobisto-dochodowego.

Po przemówieniu tem na wniosek ks. Pastora — zamknięto posiedzenie. Do głosu zapisany jest cały szereg mowców. Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek.

O szkoły polskie na Śląsku.

Na ostatniej sesyi sejmu śląskiego wniesiono projekt zaprowadzenia klas przygotowawczych przy gimnazyach niemieckich w Cieszynie i Bielsku, rzekomo celem ułatwienia uczniom polskiej narodowości wstępu do szkół średnich, w rzeczy samej zaś, aby raz na zawsze ubić żądania Polaków o założenie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Plany te przejrzał pos. dr. Michejda, i gdy komisya szkolna przedłożyła odnośne wnioski, wypowiedział w pełnej Izbie sejmowej mowę, którą ze względu na aktualność sprawy, zaprzątającej dzisiaj umysły całego kraju, wedle stenogramu sejmowego w dosłownem podajemy brzmieniu.

Poseł dr. Michejda przemówił tedy w Sejmie opawskim w następujące słowa:

Wysoka Izbo! Do wniosku komisyi stawiam następujące wnioski dodatkowe:

1) Wzywa się c. k. ministerstwo oświaty, aby poczyniło stosowne kroki celem otwarcia w Cieszynie gimnazyum polskiego.

2) Wzywa się c. k. ministerstwo oświaty, aby zarządziło, by w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie oprócz nauki rolnictwa jeszcze jeden przedmiot główny wykładany był przez nauczyciela zawodowego w języku polskim dla tych kandydatów, którzy chcą uzyskać kwalifikacyę dla szkół ludowych polskich.

3) Wzywa się c. k. Radę szkolną krajową, aby zmieniła rozporządzenie, normujące naukę języka niemieckiego w szkołach ludowych polskich w ten sposób, aby nauka ta w szkołach więcej-klasowych zaczynała się dopiero w roku drugim, a w jedno-klasowych w roku trzecim.

Moi Panowie! Sprawozdanie komisyi podnosi, że wniosek wam przedstawiony powstał w skutek inicyatywy posła ks. Świeżego, jakoby ks. Świeży swego czasu oświadczył wobec posła dr. Mengera, że w naszych szkołach średnich należałoby urządzić klasy przygotowawcze? Co ks. Świeży powiedział posłowi dr. Mengerowi, nie wiem, ale zwracam uwagę na to, że swego czasu a mianowicie na 15 posiedzeniu w roku 1892 ks. Świeży oświadczył, „iż przez szkołę przygotowawczą istotnie zapobiedzby można chwilowym brakom i najpilniejszym potrzebom, jednakowoż nie przesądzając dalszych naszych żądań“. Stanął tedy wówczas poseł ks. Świeży na stanowisku dzisiejszego *status quo*, na stanowisku, jakoby o założeniu polskich szkół mowy być nie mogło, jakoby obecny stan szkolnictwa naruszony być nie mógł. Z tego punktu widzenia urządzenie klas przygotowawczych istotnie uważane być może jako środek paliatywny, o którym możnaby mówić. Twierdzenie jednak ks. Świeżego nie przesądza w żadnym kierunku dalszych naszych roszczeń i żądań.

Co do wniosku samego znajduję, iż jest on błędny i niedostateczny i że nie prowadzi do zamierzonego celu.

Moi Panowie! Do czegóż dąży ten wniosek? Dąży do utworzenia dwóch nowych szkół, jednej w Bielsku, drugiej w Cieszynie. Po co te szkoły? Coś musi niedomagać, coś musi być niedostatecznem, czegoś musi brakować w obecnych szkołach. Czegóż tedy brakuje? Powiadacie panowie i przyznajecie, że obecne szkoły a mianowicie gimnazyum w Cieszynie i gimnazyum w Bielsku nie są dla polskiej ludności przystępne. Dlaczego

---

AUSTRALCZYK.

POWIEŚĆ

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

WSTĘP.

7 (Ciąg dalszy.)

Chłodowi spojrzenia i spokojowi głosu sprzeciwiła się siła, z którą uścisnął mu rękę; czuć w niej było nieco wzruszenia. Partya, w której brał udział, była skończoną; usunęli się obaj we framugę wielkiego okna i przez kilka minut zamieniali szybkie zapytania i odpowiedzi. Na obie ich twarze wystąpił wyraz ożywienia niezwykłego.

— Jakże ci się powodzi?

— Bardzo dobrze! O twoje powodzenie nie pytam, bo wszyscy wiedzą, że....

— Tak, tak! bywałem na wozie i pod wozem; ale teraz stanowczo jestem na wozie... Widziałem, z kim rozmawiałeś przed chwilą.... Winszuję.... Musisz mieć piękne stosunki....

— Mam je istotnie; a ty podobno dobijasz do miliona....

— Co to znaczy! W świecie teraźniejszym, aby odznaczyć się, trzeba dobić przynajmniej do dziesięciu. Czy mieszkasz tu stale?

— Tak, a ty gdzie....

— Na całym świecie. Ożeniłeś się?

— Nie. Chudopachołek jeszcze ze mnie, a dla założenia rodziny wiele trzeba!

— Masz słuszność. Idyle w książkach tylko ładne i to nie bardzo! Co do mnie....

— Ożeniłeś się przed dwoma laty, słyszałem.

— A tak! I Bóg wie, poco to uczyniłem, bo żony swojej prawie nie znam. Zaraz po ślubie spadła na mnie konieczność podróży ogromnej. Powracam z głębin Azyi...

— Na długo?

— Na miesiąc. Tu jestem od tygodnia dla interesów. Potem wpadnę do żony i dalej nad morze Czarne....

— Lubisz podróże.

— Gdzież tam! obrzydły mi, jak piekło potępionemu, ale muszę. Na to życie.... Czy dawno byłeś w naszych stronach?

— Dziesięć lat tam nie byłem.

— A ja dwanaście. Chciałbym nieraz, ale czasu nie mam....

Dużą białą ręką przeciągnął po brodzie; zaśmiał się.

— To szczególne! Odkąd rozmawiam z tobą, nietylko ciebie widzę, ale także: Kaniówkę, mamę, siostry, sokory nad naszym stawem. Do mamy pisuję czasem, i otrzymuję listy od niej, częściej od sióstr....

— A twoi bracia?

— Rozmaicie. Z dwoma widuję się niekiedy, w przelocie i rad z nich jestem. Dobrze się sprawiają, karyery robią niezbyt świetne wprawdzie, ale na ich zdolności wcale niezłe. Jednego zresztą sam wywindowałem na jaką taką górę; ale z Kaziem... pamiętasz Kazia?

— Wyśmienicie.. rówieśnik mój! Ty Marceli byłeś już dla mnie powagą, tamci dwaj dzieciakami, z Kaziem żyliśmy za pan brat w domu i w szkole....

— Otóż to! Widzisz, jak to bywa! Taki zdolny, miły chłopak i źle z nim jest, ale to bardzo źle! Pośliznęła się mu noga! Awantura fatalna, powiadam ci, źle fatalna...

— Gdzież jest teraz?

— W Kaniówce.... Dziesięć lat był w Berlinie, a teraz jest w Kaniówce. Pewien tam dom bankowy krach zrobił i on z nim... Ale to się da naprawić... to się musi naprawić. Mama uwiadomiła mię o wszystkiem, pisałem, aby do mnie przyjeżdżał. Już ja to na siebie biorę... wszystko naprawię i wykieruję go na człowieka.

— Uważam, że nie zerwałeś stosunków z rodziną!

— Pocóż miałbym je zrywać? Ale co prawda — są one cieniutkie jak włoski, kiedy się ludzie z sobą nie widują.. Myślę czasem, że możebym już mamy nawet nie poznał! Bo co sióstr, to najpewniej... jedna postarzała, druga wyrosła, trzecia podrosła bezemnie... Co robić? na to życie! A ty tam masz jeszcze kogo?

— Rodziców nie mam od dawna, rodzeństwa nie miałem nigdy!

— Aha! więc z dawnem życiem *aus!* Tak najlepiej. Im mniej rozmaitych węzłów łączy człowieka z innymi ludźmi, tem on jest swobodniejszy i z tem szerszym rozmachem może żyć i pracować..

— Z taką zasadą ożeniłeś się?

— A no! Czy ja wiem... Zasady to jedno, a ułomność człowiecza to drugie. Zakochałem się.

— Dużo wziąłeś..

— Posagu? Ani szeląga. Guwernantką była skądciś tam, z naszych stron sprowadzoną.. Biedniusieńkie to było, smutne, dobre, ciche, milutkie... Tam, gdzie była, siedziałem przez całą zimę... dla interesów... patrzałem na nią, patrzałem i raz, dwa, trzy, ożeniłem się. Ot i cała historya! A teraz przez dwa lata byłem z nią wszystkiego razem może ze sześć tygodni.. Syna to jeszcze wcale nie znam..

— Syna już masz?

Domunt zaśmiał się tak szeroko, że z za bujnego wąsa ukazał się szereg zębów zdrowych, silnych, białych jak kość słoniowa.

— Mam — odpowiedział. — I śmiejąc się jeszcze mówił. — To mój niepoznawalny... bo od roku już dążę do poznania go i dopiąć tego nie mogę. Teraz miałem już wprost tam pojechać, aż tu traf! przynoszą mi jak na półmisku interes bardzo świetny... dwa domy za bezcen i z wielką przyszłością... Takiej afery opuścić niepodobna, to rzecz kapitalna... Znowu więc sentymenty na stronę! Co robić? na to życie!

Gładził dłonią brodę, zamyślił się, i machinalnie powtórzył parę razy:

— Życie... życie...

Wzrok jego już zaczynał cofać się w głąb mózgu gdzie przewijało się mnóstwo myśli obcych temu, co go otaczało. Z roztargnieniem, które było połowiczną obecnością na miejscu, na którem stał i rozmawiał, a połowiczną w tych, gdzie wznosiły się domy, które kupował, mówił jeszcze:

— Tułacze życie... i niech djabli wezmą jakie kłopotliwe! Mam w głowie furę pomysłów, na plecach furę zajęć... Trzeba siebie tęgo w garści trzymać, aby nie oszaleć, na szczęście nerwy mam żelazne... Ogniska rodzinnego nie znam... już i zapomniałem, jak wygląda spokojność albo swoboda.. Gdzie tam! ani jednego dnia swobodnego, takiego, któryby całkowicie do mnie należał! No, kiedyś się to przecież skończy...

— Kiedy? — zagadnął Roman.

— Czy ja wiem? jak postarzeję! Powrócę wtedy do Kaniówki... która już jest zupełnie moją, bo braci spłaciłem... Ale to na starość... Spokojność, swobodę, gniazdo rodzinne, życie rodzinne, na koniec życia... *pour la bonne bouche.* Tymczasem trzeba pracować, trzeba pracować...

— Aby do dziesięciu milionów dobić? prawda?

Zaśmiał się.

— A no! zapewne, czemużby nie? jeżeli tylko można... Na tem świat teraz stoi...

— Spodziewam się, że mnie odwiedzisz...

Zmięszał się, pomyślał trochę.

— Wątpię, chciałbym bardzo, ale wątpię. Nie przedstawisz sobie nawet, ile mam do czynienia. Tydzień już tu bawię, a jeszcze nie zrobiłem połowy tego, co trzeba. Wizyt oddaję mnóstwo, ale takich tylko, które są potrzebne, rozumiesz? dla interesów. U baronowej bywam, bo krewna bliska i... baron jest mi potrzebnym...

— Wzgląd drugi ważniejszy zapewne od pierwszego... — uśmiechnął się znowu Roman.

Domunt jakby obudził się ze snu.

— Ale nie! Proszę cię, nie bierzże mnie znowu za takiego już materyalistę .. Owszem, owszem, chciałbym nieraz bardzo, ale czasu nie mam... Do ciebie naprzykład wpadłbym z rozkoszą choć na chwilę... a gdybyśmy tak zeszli się na cały wieczór we dwóch... o dawnych czasach, o Kaniówce, o różnych tam rzeczach naszych pogawędzić... dobrzeby było, co? Może i ukradnę kiedy parę godzin! Ale nie, nie, nie będę mógł, z pewnością nie będę mógł.. Czasu zabraknie... Żałuję bardzo, ale czasu mi zabraknie... Co robić? — Na to życie!

— Co robić! — powtórzył Roman; — któżby się spodziewał, że ty także, Marceli, wyraz ten powtarzać musisz...

Zadziwił się bardzo.

— A toż czemu, mój drogi! Więcej niż ktokolwiek, wierzaj mi, więcej niż ktokolwiek inny powtarzać go muszę! Niewolnikiem jestem... Do ciężkiej taczki zaprzężonym... Gdyby mi się udało choć jeden cały tydzień z żoną spędzić, mego niepoznawalnego poznać i uścisnąć — rad byłbym.. potem znowu marsz... na drugi koniec świata... Ahaswerus!

— Argonauta! — poprawił Roman.

Domunt głowę podniósł.

— Ano tak, jeżeli chcesz, Argonauta!... Czyż kiedykolwiek ludzie robili co innego, oprócz pływania po runa złote? Wszystko do tego dąży, mój kochany, wszystko! Runa złote pod postaciami rozmaitemi! Stąd królestwa, wojny, wielkie miasta, odkrycia, wynalazki...

— Miłość — z lekką ironią wtrącił Roman.

— Naturalnie, o tyle cenna, o ile rozkoszy dostarcza.. Potęga i rozkosz dwie osie świata.. potrzeba ich światu coraz więcej, coraz więcej.. Dziś więcej niż kiedykolwiek i do tego przystosować się trzeba koniecznie, bo inaczej krach. Trudno czasem ciężko, głowa pęka... ale trzeba.. Na to życie!

(C. d. n.)

nie są przystępne? Czy chłopcy nie są należycie przygotowani, czy nie umieją czytać, pisać, rachować? O nie, owszem umieją bardzo dobrze czytać, bardzo dobrze pisać i bardzo dobrze rachować, ale nie znają języka wykładowego.

Moi Panowie! Toż przecie szkoła jest dla dzieci, a nie dzieci dla szkoły, a więc szkołę należy zastosować do dzieci, należy dla dzieci polskich urządzić polskie szkoły, a nie tworzyć nowych szkół, aby dzieci przygotowywać do szkół istniejących. Wniosek komisyi jest tedy błędny i niedostateczny.

Oprócz tego jednak wniosek ten mija się z celem, który ma być osiągnięty. Szkoły przygotowawcze mają na celu umożliwić przystęp do gimnazyum wszystkim uzdolnionym do tego chłopcom narodowości polskiej. Otóż, moi Panowie, chłopiec ze wsi już i tak traci dwa lata i o dwa lata później wstępuje do gimnazyum. Chłopiec z miasta w szóstym roku wstępuje do szkoły, a skończywszy 10 ty rok do gimnazyum, z 18-tym rokiem jest gotów ze studyami, zastrzeżoną tedy ma jednoroczną służbę i młodo kończy uniwersytet. Chłopiec ze wsi przed dwunastym rokiem do gimnazyum nie jest dostatecznie przygotowany, a jeżeli jeszcze ma nadto uczęszczać do klasy przygotowawczej, te dopiero skończywszy 13 ty rok życia, dostanie się do gimnazyum, a choćby nawet nie przeszedł, to już grozi mu niebezpieczeństwo utracenia przywileju jednorocznej służby wojskowej. Nadto rzecz to kosztowna. Już teraz opłata szkolna, która wynosi aż 80 złr., dla biednego rolnika jest aż nazbyt wysoka. Jeżeli nadto włościanin przymuszony będzie wskutek klas przygotowawczych trzymać chłopca o jeden rok dłużej w mieście, niżby było potrzeba, będzie to dla niego rzeczą odstraszającą, a stąd to pochodzi, że nasi rolnicy nawet zdolniejszych chłopców do miasta do szkół posyłać nie mogą. To też widzimy, że ilość chłopców przychodzących ze wsi do szkół, z roku na rok nie wzrasta, jakby należało. Środek proponowany przez komisyę nie prowadzi tedy do celu.

Ja zaś sądzę, że cel, do którego panowie dążycie, dałby się w inny sposób osiągnąć. Chłopcy wstępujący do gimnazyum składają egzamin wstępny. Przy tym egzaminie postępuje się zazwyczaj dosyć ostro, a chłopcy ze wsi zwykle przepadają z języka niemieckiego. Otóż jestem tego zdania, że należy postępowanie przy tych egzaminach wstępnych zmienić, że chłopców ze wsi należy egzaminować, czy umieją należycie czytać, pisać i rachować i czy mają zdolności, co dobry praktyk łatwo stwierdzi. Co zaś do języka niemieckiego, to należy być bardzo pobłażliwym i przyjmować wszystkich tych, którzy cokolwiek umieją. Tak było dawniej, moi panowie! Myśmy wszyscy kończyli gimnazya niemieckie, a na wstępie znajomość nasza języka niemieckiego równała się zeru. Ale już w drugiem półroczu mieliśmy notę dostateczną, w drugiej klasie chwalebną, a w trzeciej wyprzedzaliśmy wszystkich chłopców z miasta. Należy tedy po prostu przyjmować chłopców ze wsi bez względu na wiadomości z języka niemieckiego i nie utrudniać im egzaminu wstępnego.

Nadto jednak trzebaby się starać o uzdolnionych nauczycieli, to jest takich, którzyby w pierwszych klasach potrafili się z chłopcami rozmówić w języku polskim i według potrzeby wytłómaczyć im, czego po niemiecku nie rozumieli. Taki sposób nauki nie zaszkodziłby i niemieckim chłopcom. A jeżeli się już tak bardzo boicie Polaków, staraćby się przynajmniej należało, aby nauczycielami byli Ślązacy. Nie wiem, jak się na tę sprawę zapatrują obecnie w ministerstwie oświaty; ale dawniej z pewną usilnością i z pewnym rozmysłem pomijano krajowców, a sprowadzano do nas — nie chcę nikogo dotknąć osobiście i nigdy jeszcze na nikogo nie robiłem donosu — obcokrajowców z wszystkich możliwych prowincyj, którzy mówili takim niemieckim dyalektem, że ich nawet uczniowie Niemcy nie rozumieli. Biedne dziecko polskie, które się w pierwszej klasie dostało pod takiego nauczyciela!

Nie chcę twierdzić, że taki sposób nauczania, przy pewnem posiłkowaniu się językiem ojczystym, jest idealnym; on jest także tylko półśrodkiem, ale zawsze jeszcze lepszym, niż klasy przygotowawcze.

W tych klasach przygotowawczych przejrzałem projektowany rozkład nauk. — Dzieci będą się prawie wyłącznie uczyły języka niemieckiego i może być, iż się go nauczą tyle, że wstęp do I-szej klasy gimnazyalnej będzie dla nich możliwy.

Nie godzimy się tedy wcale na system, ale aby dzieciom naszym wstęp do obecnych szkół średnich — dopóki gimnazyum polskie nie będzie otwarte — nie był nadal zamknięty ani na dzień jeden, dalej ze względu na to, iż samo ministerstwo oświaty w rozporządzeniu z dnia 24 czerwca 1893 l. 6150 oświadcza, iż szkoły przygotowawcze uważa za środek przejściowy i w przekonaniu, że prowizoryum to trwać będzie tylko bardzo krótko, nie będziemy głosowali przeciw.

(D. c. n.)

Statystyka zajęć w Krakowie.

III.

Z kolei zwróćmy uwagę na wewnętrzny podział czynności w zawodzie. Z odnośnych dat, zestawionych bez względu na płeć, okazuje się, że samodzielnych stosunkowo najwięcej (59%) spotykamy w zawodzie rolniczym, który w Krakowie jest żywiołem napływowym, nie miejscowym i zajmuje raczej stanowisko kapitalistów.

Natomiast w przemyśle stosunek osób samodzielnych waha się od 16 do 38%. Pomijając inne gałęzie przemysłu, mamy mało samodzielnych przy wyrobach z żelaza i stali (19%), przy przemyśle drukarskim i poligraficznym (18%) i niewiele również stosunkowo przy przemyśle drzewnym i wyrobu środków żywności (23%). Występują tu więc przedsiębiorcy, dający robotę znaczniejszej liczbie pomocników w zawodzie, gdzie na jednego samodzielnego przypada przeciętnie 3 do 4 mających u nich zajęcie.

Najwięcej samodzielnych w przemyśle wykazuje małoważny u nas przemysł tkacki (38%) i dostarczanie odzieży (35%). Na ten wysoki procent samodzielnych wpływają tu samoistnie żyjące szwaczki, tak iż w zawodzie tym u mężczyzn jest 30% samodzielnych, u kobiet 41%. Samodzielność ta odnosi się zatem do najbiedniejszej klasy zarobkującej, której samodzielnego stanowiska najmniej można pozazdrościć.

Wielki procent samodzielnych wykazują nadto grupy: wyrobów z metali, prócz żelaza (złotnicy 33%) wyrobu maszyn i instrumentów (zegarmistrze 33%), przemysł chemiczny (aptekarze 32%) i budowlany (31%).

Najwięcej samodzielnych atoli spotykamy przy handlu towarów (49 — 56%), przy którym zajętą jest także znaczna liczba urzędników (buchalterzy, kasyerzy), a robotników stosunkowo mało. Widocznie do ostatnich tylko tych zaliczono, którzy spełniają proste najniższe roboty, podczas gdy kupczyki muszą być zaliczani do urzędników, jeżeli zaś są członkami rodziny, mogą być podawani albo w liczbie samodzielnych, albo wliczani do rodzin bez względu na ich czynną pomoc w zawodowej pracy. Przy zakładach kredytowych robotnicy figurują w charakterze posługaczy, a za to liczba urzędników podnosi się w tym stosunku, że na 1 samodzielnego mniej więcej 2 urzędników przypada. Przy zawodzie środków przewozowych liczba samodzielnych spada na 8%, a i w tej wysokości utrzymują ją jedynie dorożkarze. Robotników jest tu znowu bardzo wiele (58%) mianowicie przy kolejach. W innych czynnościach jest znaczna liczba samodzielnych, a stosunek byłby jeszcze o wiele wyższy i samodzielni zapełnialiby ogół osób czynnych, gdyby wyłączyć wyrobników, którzy, jak wyżej wskazano, tworzą raczej odrębny zawód, a nie osobną kategoryę zajęcia.

Przejdźmy obecnie do stosunku osób czynnych i biernych w poszczególnych grupach zajęć. Wśród ludności cywilnej całego miasta przypada 42·77 czynnych na 57·23% biernych.

Jeżeliby zaś przenieść do biernych 3524 osób w zakładach przygotowawczych, to liczba czynnych w zawodzie spadłaby na 26.040 osób, a biernych podniosłaby się na 43.082, a więc stosunkowe cyfry wyniosłyby 37·68 i 62·32%. Można więc ogólnie powiedzieć, że w Krakowie na dwie czynne przypadają trzy osoby bierne w zawodzie. W poszczególnych grupach zawodów stosunek ten oczywiście zmienia się znacznie i to w dwojakim kierunku. Najwięcej czynnych wogóle ma przemysł, tu bowiem służba bywa nieliczna, a osoby należące do rodziny także w młodym wieku wciągane są do pracy zawodowej. W szczególności najwięcej czynnych do 55% posiada wyrób odzieży, należą tu biedne szwaczki pozbawione rodziny, 52% czynnych wykazuje zawód wyrobów z żelaza i stali, gdyż ten przemysł ma niewielką liczbę samodzielnych, więcej za to robotników, a służba i rodziny są tu nieliczne. Przemysł wyrobów z papieru i skóry ma 48% czynnych, nie należy tu jednak szewstwo, zaliczone do fabrykacyi odzieży; grupa ta obejmuje ważniejsze w Krakowie zajęcia, introligatorstwo, siodlarstwo z rymarstwem i szczotkarstwo, w których zawsze jest więcej robotników zajętych, a mało przemysłowców samodzielnych. Najmniej pracowników wykazuje przemysł chemiczny (w Krakowie głównie aptekarstwo) i budowlany, przy obu figurują liczne rodziny, a zarazem i służba żeńska. W zawodach (wolnych i handlowych, w tych ostatnich głównie, osoby bierne są w ogromnej przewadze, gdyż dochodzą od 60 do 70% i wyżej.

Z pomiędzy osób biernych zasługują na osobne wyróżnienie członkowie rodzin, a to ze względu na stanowisko tych osób do których rodziny się zaliczają. Zestawienie osób różnych zawodów podług 4 kategoryj stanowiska społecznego podaje nam w tej mierze następujące cyfry, przy których pominięto wojsko czynne wraz z rodzinami tudzież służbę i osoby przygotowujące się do zawodów w zakładach.

Stanowisko w zawodzie	czynni	ich rodziny	na 100 czynnych przypada członków rodziny
Samodzielni	10.879	18.936	174
Urzędnicy	3.993	4.447	111
Robotnicy	9.228	6.413	69
Wyrobnicy	1.940	1.604	83
Razem	26.040	31.400	120·5

Okazuje się, że w klasie robotników i wyrobników mało jest rodzin, gdyż tu wielu pracujących jest stanu wolnego. Przewaga rodzin jest dopiero w klasie urzędników zawodowych i samodzielnych. Biorąc na uwagę poszczególne zawody tam, gdzie daty opierają się na większej liczbie osób, gdzie zatem przypadkowość jest wykluczoną, można zauważyć, że między samodzielnymi najwięcej jest członków rodzin w działach przemysłu i w zajęciach handlowych, a to mianowicie w przemyśle żelaznym oraz wyrobów z innych metali, w przemyśle dostarczania środków żywności, w handlu towarów surowych tudzież w przedsiębiorstwach przewozowych. U urzędników liczne spotykamy rodziny przy przemyśle budowlanym i komunikacyach, a przy ostatnim zawodzie również w klasie robotników czy wyrobników.

Pomiędzy samodzielnymi we wszystkich zawodach jest więcej członków rodziny od samoistnych, a najmniejsza przewaga rodzin jest przy zawodach wolnych. U urzędników brać należy stosunki tam tylko, gdzie jest więcej osób, gdyż gdzieindziej nie uprawniają one do żadnych konkretnych wniosków. Otóż tu niezmiernie mało jest rodzin w przemyśle chemicznym, w którym liczono wielu młodych pomocników aptecznych. W tej kategoryi w ogóle liczba rodzin bywa nieznaczna, i widocznie należy tu wielu ludzi stanu wolnego.

Brak rodzin w klasie robotników jest powszechny. Wyjątek zachodzi co do przemysłu chemicznego, tkackiego, niektórych czynności handlowych, oraz służby prywatnej i publicznej.

Przegląd polityczny.

Kraków, *26 lutego.*

Slovenski Narod wychodzący w Lublanie podaje wiadomość, która wywołać musi zdumienie i dlatego wymaga potwierdzenia. Dziennik ten stan sprawy cylejskiej uważa za niepomyślny i donosi, że wielu posłów konserwatywnych i członków Koła polskiego usunie się od głosowania nad odnośną pozycyą budżetu, aby w ten sposób umorzyć sprawę gimnazyum słowieńskiego w Cylei i uratować koalicyę. Nie rozchodzi nam się o konserwatystów niemieckich z nimi lub bez nich sprawa weźmie pomyślny obrót ale nie możemy pojąć i nie przypuszczamy na chwilę, aby członkowie Koła polskiego mieli pomagać zjednoczonej lewicy niemieckiej do popełnienia tak rażącej niesprawiedliwości wobec styryjskich Słowieńców. Byłby to krok tak fatalny, że odbiłby się niewątpliwie na naszych narodowych interesach i prędzej lub później zemściłby się nietylko na aspiracyach naszych w stosunkach z Austryą, ale na dążeniach narodu polskiego w ogóle. Przez długie lata wytykanoby nam ten krok, jako sprzeniewierzenie się tym wszystkim ideałom, na które powołujemy się, upominając się o własne prawa. Jakiem czołem upominalibyśmy się o wymiar sprawiedliwości dla siebie, przykładając rękę do pogwałcenia jej wobec innej narodowości? Utrzymanie koalicyi ani nas tak daleko zaprowadzić nie powinno, ani usprawiedliwićby nas nie mogło. O wystąpieniu lewicy z koalicyi decyduje ona, a nie dzienniki centralistyczne. Klub ten nie zdradził dotychczas zamiaru wystąpienia z koalicyi i zapewne dla sprawy cylejskiej nie opuści związku przynoszącego mu tyle korzyści, a gdyby zresztą—czy może mieć wielką wartość związek, któremu sprawa tak jasna i tak na sprawiedliwości oparta grozi rozbiciem? Nie wątpimy zatem, że ze strony posłów polskich pojawi się niebawem zaprzeczenie tej wiadomości, a im wcześniej to nastąpi, tem lepiej.

Czeski Wydział krajowy zastanawia się nad kwestyą, którą wywołać musi uśmiech na usta każdego trzeźwo myślącego. Dr. Podlipny podniósł, że arcyksiążę Albrecht, jako książę cieszyński był lennikiem korony czeskiej a ponieważ umarł bez pozostawienia męskiego potomka przeto czeski Wydział krajowy powinien oznaczyć, kto ma być jego następcą. Wydział krajowy uchwalił sprawę tę przestudyować i wysłuchać sprawozdania marszałka. Młodoczesi odznaczają się rzeczywiście niezwykłą pomysłowością i pomimo radykalnych swoich poglądów gotowi wskrzesić wszystkie średniowieczne urządzenia.

Z Paryża.

Le monde, jedyny dziś może dziennik francuski, który wśród ogólnego służalstwa prasy francuskiej zachował niezawisłość sądu i nie waha się piętnować, jak na to zasługuje, obydne barbarzyństwo rządu rosyjskiego w stosunkach z Polakami, — donosząc w jednym z ostatnich numerów (z 21 b. m.) o deportacyi rektora i profesorów seminaryum kieleckiego, oraz wielu innych księży katolickich z pod zaboru rosyjskiego wskazuje na ten fakt jako na pierwszy czyn, którym zaznaczyło się nowe panowanie i zwraca się z następującemi słowami przestrogi pod adresem cara Mikołaja:

„Oto jest pierwszy akt nowego panowania Co nam przyniesie akt drugi, trzeci i czwarty? Co do piątego, to wiemy już, jaki bywa koniec despotycznych ciemięzców i prześladowców kościoła. Widzieliśmy Aleksandra II padającego pod ciosami nihilistów, a porozrywane jego członki znaczące krwawe ślady na śniegu, który niedawno był męczeńskim całunem unitów nielitościwie chłostanych i całemi wioskami zesłanych w pustynie Uralu.

„Aleksandra III w sile wieku i w pełni szczęścia doczesnego ręka sprawiedliwości boskiej powołuje przed trybunał Boga wkrótce po morderstwach w Krożach spełnionych. Tę straszną przestrogę należałoby przypomnieć młodemu monarsze, który zaledwie wstąpiwszy na tron, rozpoczyna znowu politykę nietolerancyi i eksterminacyi, prowadzoną przez jego poprzedników względem nieszczęśliwej Polski".

Francya, jak donoszą dzienniki, przyjęła zaproszenie cesarza niemieckiego do wzięcia udziału w uroczystości otwarcia kanału, łączącego morze Niemieckie z Bałtykiem. Zaproszenie to zrobiło w Paryżu przeważnie bardzo dobre wrażenie, co też zaznacza *Figaro*, nadmieniając, iż Niemcy nie traktują już obecnie Francyi, jako niebezpiecznego narodu, z którym przy pierwszej lepszej sposobności trzeba się rozprawić. *Figaro* więc uważa to za wielką manifestacyę pokojową. Inaczej jednakże sądzi o tem prasa opozycyjna Rochefort na przykład w organie swym *Intransigeant* nazywa to hańbą, że marynarka francuska odda honory wojskowe banderze niemieckiej. Rząd zapowiedział, że dwa pancerniki pod dowództwem admirała reprezentować będą Francyę na uroczystości niemieckiej; Rochefort protestuje przeciwko temu i wzywa Izbę, ażeby sprzeciwiła się temu, iżby okręty francuskie miały się udać na wody morza Niemieckiego.

Kobiety niezamężne w Anglii.

Na całej kuli ziemskiej tak mężczyźni, jak kobiety wiedzą dobrze, iż zawieranie małżeństw staje się coraz trudniejsze. Przeszkody na drodze do ołtarza piętrzą się coraz wyższe i wyższe, zwłaszcza zaś finansowej natury, niepodobna zaś przypuścić, aby wzrastająca wciąż liczba hołdowników (z musu czy z dobrej woli) celibatu nie wywierała pewnego wpływu na ustrój ogółu.

Anglia jest krajem, w którym najsilniej daje się uczuwać wpływ „tłumów bezżennych" na ogół. Tam właśnie liczba kobiet niezamężnych, *spinsters* jest olbrzymia, zwłaszcza wśród mieszczaństwa średniezamożnego. W każdej prawie rodzinie znaleźć można po parę, a często nawet kilka starych panien, a wszystkie one razem wzięte, tworzą klasę społeczną bardzo silną której wpływu pominąć niepodobna.

Rozliczne są taki go stanu rzeczy przyczyny: najważniejszą z nich jest bez wątpienia przewaga liczebna ludności żeńskiej nad męską, przewaga wywołana przez emigracyę. Kwiat młodzieży wyjeżdża do kolonij amerykańskich, indyjskich i australskich a każdy wyjeżdżający zmniejsza liczbę kandydatów do stanu małżeńskiego. Nadto coraz cięższe z roku na rok warunki ekonomiczne wpływają na zmniejszenie się liczby małżeństw: utrzymanie rodziny kosztuje drogo, mężczyzna czeka na chwilę, aż, dorobiwszy się jakiej takiej fortunki, będzie mógł otoczyć ukochanych swoich w rodzinie pewnemi wygodami, ale często chwila ta przychodzi dopiero w wieku dojrzałym, wówczas, gdy, jak mówi przysłowie: chleb jest, ale zębów już nie ma, coby ten chleb gryzły".

Naturalnym skutkiem takiego stanu rzeczy jest wtargnięcie kobiety na wszystkie pola działalności społecznej, na których dotychczas mężczyźni mieli monopol wyłączny. Żegnając się na zawsze z najgłówniejszemi zadaniami kobiety, z królowaniem przy domowem ognisku i z macierzyństwem, rozwijają w sobie natomiast niewiasty cechy odrębne. Są one w wielu razach podobne do robotnic w ulu: są tak, jak one, inteligentne, czynne, odważne, wyższe częstokroć od osobników rodzaju męskiego. Otóż te robotnice-kobiety wnoszą w życie wielkie zasoby siły, która im zapewnia niekiedy zupełne zwycięstwo. Zapytajcie kupców lub przemysłowców angielskich, którzy dają pracę tym licznym *spinsters:* powiedzą wam, że stare panny są nieporównane jako pracownice. W ten sposób wytwarzają poważną konkurencyę zarówno mężczyznom, jak kobietom.

Nietylko w dziedzinie pracy zarobkowej staje się coraz widoczniejszy ich wpływ na ogół angielski; wpływy te dziś już są widoczne i w polityce. Dwie wielkie partye polityczne Anglii rachują się już z dwiema armiami amazonek politycznych konserwatywni — z *Primrose League*, liberalni — z *Women's Liberal Federation.* Działalność tych dwóch stowarzyszeń kobiecych jest bardzo potężna podczas wyborów. Prawda, że do dwóch tych stowarzyszeń politycznych należą i kobiety zamężne, odgrywają w nich jednak rolę podrzędną. Za to *spinsters* bogate które nie potrzebują pracować na utrzymanie, zajmują tam stanowiska naczelne. Znajdziecie je na mityngach, w kampaniach wyborczych. Wpływ ich na razie jest tem większy, iż zabiegi ich są w chwili obecnej najzupełniej bezinteresowne; nie mogą mieć osobistych ambicyj politycznych, bo nie są wybieralne. Rzucają się więc w wir polityki dla wytworzenia sobie jakiegoś celu w życiu, a cel ten najczęściej znajdują w popieraniu kandydatów, którzy rzeczywiście mogą oddawać krajowi usługi. Coraz częściej zresztą *spinsters* angielskie stawiają na porządku dziennym kwestyę równouprawnienia kobiet w polityce; zdziałały już nawet dużo w tym kierunku.

Zwiększająca się wciąż liczebnie falanga wywiera wpływ i na literaturę angielską. Nigdzie w świecie nie jest tak rozwinięta *pruderya* literacka, jak w Anglii. Nawet powagi naukowe, omawiając w swoich dziełach ścisłych sprawy drażliwe, proszą o pobłażanie swoich czytelników. Czyni to niejednokrotnie Herbert Spencer w swej „Socyologii". Dzieła Zoli, Armanda Sylvestra, lub Catulle Mendesa nie miały nigdy popytu na angielskim rynku wydawniczym. „Anielskość", często dochodząca do przesady, romansów angielskich jest ogólnie znana.

Ale stałe wzmaganie się kobiet przymusowo niezamężnych w Anglii ma także i wiele stron dodatnich. Nie mogąc praktykować miłości przy domowem ognisku i nad kolebką, *spinsters* angielskie dają ujście potrzebie swej natury, praktykując na najszerszą skalę — miłosierdzie. Anglia w samej rzeczy jest w chwili obecnej krajem, gdzie instytucye filantropijne do olbrzymich dochodzą rozmiarów, jakkolwiek religia anglikańska nie prze swoich wyznawców do czynów miłosierdzia, jak to czyni zawsze i wszędzie katolicyzm. Pomimo to dobroczynność przybiera w Anglii rozmiary nadzwyczajne, dzięki właśnie tym *spinsters*, starym pannom.

We wszystkich prawie instytucyach filantropijnych znajdziecie *misses*, pracujące z zapałem i z zaparciem się siebie. One to kierują instytucyami, wyszukują fundusze, starają się zarówno o zniesienie niewolnictwa w koloniach, jak o udoskonalenie urządzeń domów zdrowia, przytułków, schronień; Anglia pełna jest sióstr miłosierdzia, które nigdy ślubów nie czyniły. Pod tym względem kobiety niezamężne zachowały wszystkie dodatnie cechy swojej płci i wszystkie przymioty płci silnej. Siła fizyczna idzie tu w parze z łagodnością dotknięcia ręki. Jest to bodaj najpiękniejsze zadanie, które stworzyła sobie kobieta angielska, gdy ją warunki społeczne zmusiły do wyrzeczenia się macierzyństwa

Kronika.

Kraków, *26 lutego.*

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył dr. A. K. Schwarz 3 złr.

P. Stanisława Poprawska zebrała 4 złr. 2 ct. na wieczorku u pp. Mikuszewskich.

P. Mańkowski zebrał 23 złr. 9 ct. na szkołę polską w Biały.

Na wieczorku u pp. Zimlerów zebrano 21 złr. 21 ct., w połowie na gimnazyum cieszyńskie, w połowie na szkołę bialską.

P. Ludwik Łaszer w Gorlicach nadesłał na szkołę polską w Biały: 1 złr. 80 ct. od p. B. S., 1 złr. 80 ct. od p. J. B. jako ekwiwalent pieniędzy wyrzuconych na gorące trunki, i 8 złr. od pani J. B. jako wygraną od pana W. B. w „rumelpikietę".

P. Floryan Obmiński nadesłał 6 złr., zebrane przez Żmigrodzian na wieczorku 23 b. m. na szkołę polską w Biały.

W kościele N. P. Maryi posypywanie popiołem odbywać się będzie jutro także i podczas ostatniej mszy św. o godz. 12 w południe.

Księciu biskupowi przedstawiła się między innemi deputacya zarządu Towarzystwa imienia Kościuszki z prezesem p. Janem Skirlińskim. Z zainteresowaniem dowiadywał się książę biskup o cele i zadania sympatycznego tego Stowarzyszenia.

Walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło się d. 16 b. m. Ze sprawozdania dotychczasowego zarządu za rok 1894 podajemy następujące szczegóły: Liczba członków Koła wynosiła 165; odbyto 7 posiedzeń, na których omawiane były sprawy dydaktyczne i pedagogiczne Spełniając uchwałę Koła z dnia 9 czerwca 1894 r., zarząd gorliwie zajmował się zbieraniem funduszów na cele projektowanego pisma dla młodzieży dorastającej, starannie zbadał warunki redakcyjne i techniczne, ułożył program i odezwę, porozsyłał ją i z wielu stron znalazł zachętę i moralne poparcie. Stan finansowy Koła wykazuje pozostałość na rok 1895 w kwocie 462 złr. 71 ct. Na wniosek dra Zawilińskiego uchwaliło walne zgromadzenie z kwoty tej przesłać 100 złr., jak w zeszłym roku, na fundusz im. Mickiewicza i 50 złr. na gimnazyum w Cieszynie.

Do zarządu na rok 1895 wybrano: przewodniczącym prof. dra Ernesta Bandrowskiego, zastępcą ks. dra Juliana Bukowskiego, członkami wydziału: prof. Stan. Bednarskiego, prof. Waleryana Hecka, prof. dra Szczęsnego Kreutza, prof. dra Kazimierza Krotoskiego, prof. Waleryana Krywulta, prof. Antoniego Mazanowskiego, prof. Mikołaja Mazanowskiego, prof. dra Juliana Schramma prof. dra Augusta Witkowskiego i prof. Józefa Dobrowolskiego.

P. Jan Sas Zubrzycki, architekt, urzędnik budownictwa miejskiego w Krakowie, został zaproponowany na docenta historyi architektury na Politechnice lwowskiej.

Z Uniwersytetu. P. Jan Lesikowski, rodem z Łęki w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Egzamin na asystentów farmacyi złożyli 7 b. m. przed krakowską komisyą egzaminacyjną w obecności komisarza dra G. Bielańskiego, lekarza powiatowego z Krakowa, pp. Deiches Adam, Gerżabek Teodor, Jędrzejowski Kazimierz, Lindner Adam, Wisłocki Piotr.

Konferencya w sprawie ułatwienia nauki języka greckiego w gimnazyach, odbędzie się pośród gremium lwowskich profesorów pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Bobrzyńskiego d. 28 bm. Podobna konferencya odbyła się już w Krakowie dnia 22 bm., na której uznano potrzebę wprowadzenia ułatwień i ulg do nauki języka greckiego w gimnazyach.

Koncert Tow. muzycznego, który się odbędzie w poniedziałek dnia 4 marca w teatrze miejskim, zapozna publiczność krakowską z uczennicą Sonvestrow, panną Ludmiłą Strokówną, oraz będzie pierwszym występem prof. lwowskiego konserwatoryum p. M. Wolfsthala. P. Strokówna odśpiewa Tomasso Traetta „Ombra cara amorosa" oraz aryę L. Mignon, p. Wolfstahl odegra koncert Lipińskiego „Rondo capricioso" Saint-Saensa z tow. orkiestry. Nadto w części wokalnej wystąpią panna C. Cordier, p. Biader, p. W. Malawski, Neuhoff

Bilety sprzedaje kancelarya Tow. muzycznego codziennie od 1 do 12 i od 5 do 6. Plac Szczepański l. 3.

Śluby. Ślub ks. marszałka Sanguszki odbył się w sobotę z hr. Zamoyską w Podzamczu w Królestwie Polskiem. Ze Lwowa i kraju całego wysłano tego dnia mnóstwo depesz gratulacyjnych do dostojnego nowożeńca; między innemi zaś przesłali życzenia: Koło polskie z Wiednia, Wydział krajowy, prezydyum i Rada miasta Lwowa, biskup tarnowski i t. d.

W Częstochowie wczoraj odbył się ślub panny Liny Gorzkowskiej, córki Maryana, sekretarza szkoły sztuk pięknych w Krakowie, z drem Eugeniuszem Borzęckim.

Dziś w kościele OO Jezuitów w Nowym Sączu ks. Załęski pobłogosławił ślub p. Wincentyny Falskiej, córki ś. p. Wincentego i ś. p. Heleny z Maciejowskich, z drem praw p. Franciszkiem Krzyszkiem, urzędnikiem starostwa w Bośni.

W kościele WW. Świętych w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Maksymilianem Lindnerem, kapitanem 20 pułku piechoty, a panną Klotyldą Trzebicką, córką lekarza generała, a siostrą profesora uniwersytetu, znanego chirurga.

W kościele OO. Kapucynów odbył się ślub p. Kornela Mościckiego, adjunkta sądowego w Bośni, z panną Eleonorą Jadwigą dw. im. Radomyską. Ks. Wacław przemówił serdecznie i pobłogosławił młodej parze.

W kaplicy OO. Karmelitów w Krakowie odbył się ślub p. Eugenii Damasiewicz z Nowego Sącza, córki Natalii z Jautschów i ś. p. Kajetana radcy sądu krajowego, z p. Stanisławem Matys, urzędnikiem konceptowym dyrekcyi skarbu w Jarosławiu.

Z Towarzystwa prawniczego. Jutro w środę o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Rady miejskiej dalszy ciąg odczytu dra Schoena w sprawie pr[illegible] procesu cywilnego.

Ruch pociągów na kolejach państwowych w Galicyi jest już na wszystkich liniach normalny.

† **Maryan Aleksander Baraniecki,** profesor matematyki w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł wczoraj wieczór po ciężkiej chorobie, skutkiem której już od dłuższego czasu nie wykładał swojego przedmiotu. Zmarły liczył zaledwo lat 47. Pogrzeb odbędzie się jutro 27 bm. o godzinie 3 po południu z domu l. 14 przy ulicy św. Filipa.

Zmarli. Filip Jendl, notaryusz, zmarł we Lwowie w 64 roku życia.

Giovanni Spertini, słynny rzeźbiarz włoski, zmarł w Medyolanie. Jedną z najgłośniejszych prac jego był stworzony w r. 1875 biust Garibaldiego, znajdujący się obecnie na Kapitolu w Rzymie, a w tysiącznych reprodukcyach rozpowszechniony we Włoszech. Poprzednio już, w r. 1863, zasłynął ten artysta płaskorzeźbą, również przedstawiającą Garibaldiego, rannego i leżącego na ziemi po bitwie pod Aspromonte, w otoczeniu postaci Włoch, która wodza podnosi, oraz Wolności, która wygraża pięścią pierzchającej Przemocy. Olbrzymi biust Wiktora Hugo, biust Mazziniego, oraz rzeźby „Miłość Ojczyzny" i „Niewinność", należą też do najlepszych dzieł Spertiniego.

Z prasy prowincyonalnej. Z dniem 1 kwietnia r. b. rozpoczną wychodzić w Brodach dwutygodniki: *Gazeta Brodzka* i *Rękodzielnik Postępowy*, jako pisma poświęcone sprawom społeczno-ekonomicznym i przemysłowym powiatów złoczowskiego i brodzkiego. Redakcyę obejmuje p. Antoni Popiel, emerytowany starszy zarządca cłowy.

Biblioteka strażacka. P. Wiktor Latinik z Jarosławia wraz z naczelnikiem tamtejszej miejskiej straży pożarnej p. Antonim Szczerbowskim rozpoczęli wydawnictwo „Biblioteki strażackiej" w broszurkach, zawierających rozprawki i wskazówki na temat pożarnictwa, tudzież nowelki, opowiadania i utwory sceniczne z życia strażackiego. Wyszłe dotąd dwa tomy nabyć można w księgarni H. Bohussa po cenie 20 ct. za egzemplarz; niebawem zaś wyjdzie tom 3, zawierający fraszkę sceniczną przez A. Bahra p. t. „Poskromiona nienawiść". Broszurka pierwsza omawia sposób działania straży pożarnej podczas powodzi, zawalenia się domów, katastrof na kolejach i w kopalniach, podczas wielkich zbiegowisk ludzi i t. p. — następne zaś, zawierające dwa utwory sceniczne, czerpią treść z życia strażackiego i nadają się zupełnie do przedstawień amatorskich, urządzanych przez strażaków.

Kontrakty kijowskie, rozpoczęte przed kilkoma dniami, stwierdzają ogromne przesilenie w gospodarstwie rolnem. Czynsze dzierżawne bardzo niskie. Dzierżawcy proponują za dzierżawę po 4 rs. za dzies. rocznie. Większość małych fabryk cukru zamyka bilans roczny stratami.

Samobójstwo w wagonie. Z Berna morawskiego donoszą, że w wagonie zastrzelił się fabrykant mełli Teodor Feeg. Zdefraudował on 22.000 złr. w wiedeńskiem towarzystwie pogrzebowem, którego był prezesem.

Aptekarki. Węgierski minister oświaty Vlassics wydał rozporządzenie dopuszczające do aptek węgierskich także i farmaceutki. P. Vlassicz wyraził przy tej sposobności przekonanie, że dla kobiet bardzo odpowiednim jest zawód aptekarski, a przytem też zawód lekarski dla chorób kobiecych i dzieci.

Banda oszustów. W procesie wiedeńskim bandy oszustów, która pod pozorem sprzedawania za bezcen fałszywych banknotów, powyłudzała od izraelitów, chcących puszczać w kurs fałszywe bankaoty, znaczne kwoty pieniężne, zapadł w sobotę wieczorem wyrok. Rozprawa trwała pięć dni i miała wiele epizodów dość komicznych, zwłaszcza że oskarżeni często siebie nawzajem oskarżali, sprzeczali się przed sądem, wymyślali sobie wzajemnie itd. Oskarżonych było 6 osób. Od oskarżenia Salomy Bergera odstąpił prokurator w toku rozprawy. Natomiast na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał trybunał Nuchima Szapirę i Baumgartena na 6 lat Romana Herza na 4 lata, a Frischlinga na 3 lata ciężkiego więzienia. Oskarżona Szapirowa została uwolnioną. Po odsiedzeniu kary Herz wydalony zostanie z Austryi.

Najzimniejszą miejscowością, zamieszkałą przez ludzi, jest Wierchojansk, w zachodniej stronie Syberyi; zazwyczaj termometr wskazuje tam zimą 19 stop. niżej zera, a w styczniu, lutym i marcu, spada on do 44. Używanie termometru jest nawet niemożebne, bo żywe srebro zamarza przy 40 stopniach. W ciągu wiosny temperatura wynosi 2 stopnie niżej zera, w lecie, tj. w ciągu lipca, sierpnia i września, mieszkańcy rozkoszują się sześciostopniowem ciepłem z nadzieją jesieni, znów nastają nieprawdopodobne prawie mrozy.

Wyrób papieru. Produkcya papieru tylko w Europie i w Stanach Zjednoczonych wynosi rocznie 1,750 000 tonn, czyli wedle wagi 2 187.500 000 kigr. Rozłożyć można tę ilość wedle gatunków, jak następuje: papier zwyczajny 1,500.000 tonn tektura 60.000, papiery barwne i obiciowe 60.000, bibuły wchłaniające atrament, zwyczajne i filtrowe 60.000, papier do opakowywania 70.000. Wartość produkcyi rocznej wynosi 2½ miliardów fr., a koszta ruchu, tj. przesyłek i delatowania 1½ miliona fr. Wedle profesora francuskiej szkoły rzemiosł p. Bleunard, wyłączając Chiny, Japonię, Azyę Środkową, produkcya wyniesie 34 milionów kientalów metrycznych dla Europy, a same szmaty przedstawiają wartość 250 mil. fr., trawa algierska zwana alią 20 mil. fr., drzewo i wytwory metaliczne 25 milionów franków.

Połowa całej produkcyi idzie później na marne, spływa ze ściekami i łączy się w nawozy, pali się lub jest przez różne zwierzątka i owady pożarta. Dzisiejsza ludzkość najwięcej tedy zużywa... bibuły.

„Sprawa krożańska z aktów urzędowych tudzież sprawozdań i mów adwokatów rosyjskich spisana". Pod takim tytułem wyszła we Lwowie broszura, zawierająca najdokładniejszy przebieg rozgłośnego gwałtu, dokonanego na ludności katolickiej w Krożach na Litwie z rozkazu gubernatora kowieńskiego Klingenberga.

Prenumeratorowie miejscowi *N. Reformy* otrzymać mogą broszurę tę, obejmującą 116 stron druku po cenie 10 centów za egzemplarz, zaś zamiejscowi za nadesłaniem 15 centów przekazem, lub w znaczkach pocztowych. Cały dochód, bez potrącenia kosztów druku, lub jakichkolwiek innych wydatków, przeznaczony jest na budowę gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi: kontrolorów podatkowych: Józefa Schumachera, Władysława Stokłosińskiego, Jana Wawrowskiego; kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Aleksandra Kunzego, Jana Rothauga, Wacława Chołoniewskiego, Mieczysława Smagłowskiego; wreszcie adjunktami podatkowymi w XI klasie rangi praktykantów podatkowych: Aleksandra Warywodę, Aleksego Dawidowicza, Adolfa Lewickiego, Maryana Markowskiego, Jana Milliego, Mieczysława Nowaka, Kajetana Wałęgę, Ignacego Repczyńskiego, Władysława Dorau, Jana Skrowaczewskiego, oraz dyetaryuszy: Józefa Popiłkę i Aleksandra Wysokińskiego.

Repertoar teatru krakowskiego.

W środę 27 lutego: „Antea", dramat w 1 akcie W. Okońskiego. „Hanusia" (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marszalka.

W czwartek 28 lutego: „Antea", dramat w 1 akcie W. Okońskiego. „Hanusia" (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G Hauptmanna, przekład M Konopnickiej, muzyka M. Marszalka.

W piątek 1 marca: „Lysistrata" (Wojna i pokój), komedya w 4 aktach podług Aristofanesa ułożył St. Koźmian. (Popularne).

W sobotę 2 marca: „Antea", dramat w 1 akcie W. Okońskiego. „Hanusia" (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna przekład M. Konopnickiej, muzyka M. Marszalka.

W niedzielę 3 marca: „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. „Hanusia" (Marzenie senne) w 2 częściach a 3 odsłonach G. Hauptmanna, przekład M. Konopnickiej muzyka M. Marszalka.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739 0 mm	738 7 mm	736 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,8	—3°,8	0°,0
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	91 %	76 %
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm	10	10	9

Uwagi: Przed południem śnieg.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Przed powstaniem styczniowem.** We Lwowie, 1894, str. 166.

W świecie naukowym i w szeregach uczestników powstania styczniowego zwróciła na siebie uwagę książka p. t. Historya dwóch lat 1861/2 przez Z L. S. napisana barwnie i zręcznie, ale stronniczo, a wykazująca, że niepodległość Polski w granicach historycznych jest marzycielstwem i że tylko w zawisłości politycznej od Rosyi może być mowa o ocaleniu żywiołu polskiego od ostatecznej zagłady. Ta niebezpieczna strona „Historyi dwóch lat" spowodowała lwowskie Koło literacko-artystyczne do poddania jej wszechstronnemu rozbiorowi, tem bardziej że nawet w tak poważnym organie, jakim jest *Kwartalnik historyczny*, nie wspominając innych pism, pisano o niej same pochwały. W tym celu zebrało się poważne grono uczestników ostatniego powstania, którzy po wysłuchaniu przedmiotowego sprawozdania przez dr. Lisiewicza, przystąpili do oceny poglądów autora i przytaczanych przez niego faktów Szereg tych przemówień (A. Skotnickiego, Romanowicza, L. Syroczyńskiego, Janowskiego i innych), mających doniosłe znaczenie dla poznania historyi lat 1861—3, wyszedł obecnie z druku staraniem wydawnictwa materyałów do powstania styczniowego. Książka ta daje wyczerpujący obraz tej ważnej w dziejach naszych chwili i zbija błędy, szerzone w ostatnich czasach o osobach i wypadkach ówczesnych. Zwracamy przytem uwagę czytelników, że podobna rozprawa w Kole literackiem nad dziełem Koźmiana „Rzecz o roku 1863", w której udział brali T. Romanowicz, A Skotnicki, dr. Stella Sawicki (Struś), Wojciech Dzieduszycki i inni, wyjdzie w bieżącym miesiącu z druku pod tytułem: „Stanisław Koźmian o styczniowem powstaniu"

— **Plany wojny tureckiej Władysława IV,** napisał dr. Wiktor Czermak. Kraków, 1895. Nakładem Akademii umiejętności.

Książka powyższa, będąca owocem kilkoletnich studyów autora, znanego już z licznych a cennych prac historycznych, wzbogaca naszą naukową literaturę dziełem pierwszorzędnego dla historyi polskiej znaczenia. Epoka, którą dr. Czermak objął w swej pracy, jest jedną z najbardziej zajmujących i najważniejszych w dziejach, w niej bowiem bierze początek akcya dyplomatyczna mocarstw, skierowana przeciw Polsce. Lata od 1632 do 1648, w których dojrzewały plany wielkiej wojny tureckiej Władysława IV, a dojrzał w istocie tylko wielki bunt kozaczyzny z jego najsmutniejszemi następstwami, epoka układów i projektowanego daleko w planach sięgającego przymierza z Rosyą i projektowanego powołania Władysława IV na tron carów, w pracy p. Czermaka opracowana źródłowo na podstawie nowych w tekach Lukasa, archiwach wiedeńskich watykańskich i weneckich zawartych materyałów, ukazuje się w nowem oświetleniu, odsłaniając wszystkie czynniki zewnętrzne i wpływ, jaki polityka postronnych dworów wywarła na rozwój planów wojennych Władysława IV, oraz skryte intencye rzeczywistych interesów głównych państw europejskich wobec projektu wielkiej krucyaty na Turcyę. Za substrat pracy służyły autorowi oprócz wymienionych źródeł także materyały zebrane w dziełach Szajnochy (Dwa lata dziejów naszych), Kubali (Jerzy Ossoliński), obejmujących ten sam okres historyczny. Pozostawiając naukową krytykę dzieła fachowym pismom, zaznaczamy, że książka p. Czermaka jest jednem z najcenniejszych historycznych dzieł, jakiemi w ostatnich czasach wzbogaciła się nasza historyografia. Jako taka odznaczoną też została przez Akademię umiejętności nagrodą im. J. U. Niemcewicza. *(wp.)*

— **Pieśni narodowe,** staraniem młodzieży na pamiątkę setnej rocznicy bohaterstwa ludu wydane, doczekały się świeżo drugiej edycyi. Pierwszy nakład, uskuteczniony w poważnej cyfrze 15.000 egzemplarzy, w przeciągu kilku miesięcy zupełnie został wyczerpany. Świadczy to wymownie o zasłużonej sympatyi, jaką się „wydawnictwo groszowe" krakowskie wśród szerokich warstw społeczeństwa cieszy.

Drugie zwiększone wydanie, poświęcone pamięci Bartosza Głowackiego, Stacha Świstackiego, chłopów-bohaterów, i Jana Kilińskiego, szewca-pułkownika, obejmuje pięćdziesiąt pieśni patryotycznych, między któremi zwracają uwagę również utwory samorodnej muzy wieśniaczej.

Z naszej strony byłoby zbytecznem zachęcać do nabywania tego zbiorku po niesłychanie niskiej cenie 5 ct. Zamawiać można pod adresem: K. Wojnar w Krakowie, ulica Sienna l. 12.

— **Pan Włodzimierz Spasowicz** (1853—1893). Profil do medalu. Taki nosi tytuł świeżo w Krakowie wydana książka, poświęcona nieodżałowanej pamięci Stefana Buszczyńskiego. O pracy tej zamieścimy niebawem obszerniejszą wzmiankę.

— **„Samorząd gminny".** Pod tym tytułem zaczęło we Lwowie wychodzić pismo miesięczne, poświęcone sprawom gmin miejskich. Powołując się na przebieg obrad ostatniego wiecu miast odbytego podczas zeszłorocznej wystawy, redakcya w swem słowie wstępnem pisze między innemi: „W pierwszym rzędzie będziemy zajmowali się miastami, które ustawa z 13 marca 1889 r. niejako wyodrębniła z pomiędzy innych gmin, nadając im odmienny ustrój w ich zarządzie, jednak nie wyrzekamy się obrony interesów każdej jednostki społecznej, jaką jest gmina... Nie myślimy bynajmniej zajmować stanowiska kastowego i konserwować dalej podział ludności na stany, który w dawniejszym ustroju mógł być potrzebny i użyteczny, a dzisiaj ustępuje pełnemu głębokiej myśli i znaczenia pojęciu obywatela. Jeżeli zaś musimy i będziemy musieli rachować się z istniejącemi ustawami i rozporządzeniami, o ile one ten właśnie podział uprawniają, to główną tego pobudką będzie ogólne dobro i interes całego społeczeństwa"... Przyrzeka dalej redakcya, że starać się będzie w szczególności o zmianę ustawy szkolnej, budowlanej, drogowej, polowej, sanitarnej, o zmianę ordynacyi wyborczej, o zakładanie szkół i towarzystw mających na celu poprawę moralnego i materyalnego bytu mieszkańców, o sprawiedliwe rozłożenie ciężaru kwaterunkowego, o ulepszenie administracyi miejskiej w drodze wymiany wzajemnych spostrzeżeń, doświadczeń, ku czemu służyć mają zjazdy burmistrzów, mające odbywać się w miastach po kolei, o ustalenie i zabezpieczenie losu urzędników i służby miejskiej, o wyszukanie źródeł dochodu dla uczynienia zadość coraz większym wymaganiom tak ze strony władz krajowych i państwowych, jakoteż ze strony samych mieszkańców miast, wreszcie o rozszerzenie ustawy z 13 marca 1889 na większą liczbę miast a to z uwagi, że skoro wpływ jej na stosunki gospodarcze i ustrój rad gminnych okazał się dodatnim, byłoby pożądanem, aby z jej dobrodziejstw korzystały liczniejsze miasta niż dotąd.

W końcu zapewnia redakcya, że we wszystkich pracach i usiłowaniach swoich chce i będzie stać wytrwale na gruncie szczerze demokratycznym i wyraża nadzieję, że znajdzie życzliwą pomoc wszystkich ludzi dobrej woli.

Z naszej strony przekonani jesteśmy, że wydawnictwo w poważnym duchu podjęte, w oczekiwaniach swoich się nie zawiedzie. *Samorząd gminny* podpisują: Wojciech Biechoński, jako wydawca, i dr. Ksawery Fiszer, jako redaktor odpowiedzialny.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 lutego. Wczoraj popołudniu o godzinie 4 przybył tu w. ks. Włodzimierz. — Na dworcu kolei północnej powitał go cesarz, wszyscy arcyksiążęta, ambasada rosyjska i rosyjska deputacya wojskowa. Cesarz miał na sobie wojskowy mundur rosyjski, tak samo arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand, Ludwik Wiktor. Cesarz przybywszy na dworzec, rozmawiał z wszystkimi członkami wojskowej deputacyi rosyjskiej i z ambasadorem Łobanowem.

W. ks. Włodzimierz miał na sobie mundur pułkownika huzarów austryackich z wielkim krzyżem orderu Stefana, ucałował się z cesarzem i uściskał, odbył przegląd kompanii honorowej i przywitał się z arcyksiążętami uściskiem ręki.

Po przedstawieniu świty cesarz odwiózł wielkiego księcia do ambasady rosyjskiej.

Wiedeń, 26 lutego. Przybyli tu wczoraj bułgarski minister wojny Petrow i reprezentanci rządu serbskiego generał Michkovicz i rotmistrz Nikojewicz celem wzięcia udziału w pogrzebie arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń, 26 lutego. Książę Aosty przybył tu wczoraj o godzinie 9-tej minut 45 wieczór; na dworcu kolei oczekiwał go cesarz ozdobiony włoskiemi orderami i wszyscy arcyksiążęta, dygnitarze wojskowi i cywilni, poseł włoski Nigra z całym personalem poselstwa. Cesarz rozmawiał z Nigrą. Książę Aosta miał na sobie mundur pułkownika artyleryi włoskiej. Przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne. Cesarz podał księciu rękę i rozmawiał z nim dłuższy czas po włosku. Następnie odbyto przegląd kompanii honorowej i przedstawiono księciu arcyksiążąt, których książę ściskał za ręce. Cesarz jechał z księciem do hotelu *Imperial*, przed którym się pożegnał.

Wiedeń, 26 lutego. Wczoraj wieczór odbył się obiad u arcyksięcia Karola Ludwika, na którym byli obecni: cesarz, obcy książęta, bawiący w Wiedniu, oraz arcyksiążęta i arcyksiężne. Na cześć obecnego wielkiego księcia Włodzimierza cesarz i arcyksiążęta byli w mundurach rosyjskich.

Wiedeń, 26 lutego. Cesarz przyjmował dzisiaj rano obce deputacye wojskowe i wielu przedstawicieli panujących zagranicznych.

Wiedeń, 26 lutego. Na przyjęcie cesarza niemieckiego na dworcu kolei północnej zgromadzili się: członkowie ambasady niemieckiej, niemiecki konsul generalny z wicekonsulem, deputacye oficerów niemieckich, przybyłe na pogrzeb, prezydent trybunału Palavicini, komendanci korpusu i miasta, namiestnik i prezes policyi. Na pół godziny przed przybyciem pociągu zjeżdżać się poczęli arcyksiążęta i udzielni książęta, bawiący w Wiedniu. Arcyksiążęta mieli na sobie mundury swoich niemieckich pułków, arcyks. Karol Stefan uniform marynarki niemieckiej.

Tuż przed 11 godziną przyjechał cesarz Franciszek Józef w mundurze niemieckim, przez zbite masy ludności wszędzie z szacunkiem witany. Pociąg dworski z cesarzem niemieckim zajechał punktualnie o godzinie 11. Obaj cesarze uściskali się i ucałowali po dwakroć. Cesarz niemiecki miał na sobie mundur huzarów austryackich. Odbył, w towarzystwie cesarza, przegląd kompanii honorowej. Wśród dźwięków hymnu pruskiego witał się cesarz Wilhelm z arcyksiążętami i z książętami niemieckimi, podczas gdy cesarz Franciszek Józef rozmawiał z ambasadorem niemieckim hr. Eulenburgiem, który wyjechał naprzeciw cesarza niemieckiego i razem z nim przyjechał.

Po przedstawieniu się świt, wyszli cesarze z peronu i pojechali w jednym powozie do burgu, wszędzie, po drodze, witani z szacunkiem przez niezliczone tłumy ludności.

W burgu powitali dostojnego gościa: najwyższy mistrz dworu książę Hohenlohe i mistrz ceremonii hrabia Hunyady i odprowadzili go do jego apartamentów. Do służby honorowej przy cesarzu Wilhelmie przeznaczono generała broni hrabiego Lobkowitza, pułkownika huzarów Stroehra i podpułkownika Buttlara, który wyjechał naprzeciw cesarza niemieckiego do Gaensendorf.

Wiedeń, 26 lutego. Pogrzeb arcyksięcia Albrechta przybrał rozmiary poważnej manifestacyi. Ulice, przez które przechodzić miał pochód pogrzebowy, zaledwo pomieścić mogły nieprzeliczone tłumy publiczności, które już na kilka godzin przed ruszeniem pochodu gromadzić się poczęły poza szpalerem utworzonym przez wojsko. Sklepy pozamykano. Komendę nad wojskiem, towarzyszącem konduktowi, objął generał kawaleryi br. Appel. Mianowicie wyruszyła cała załoga Wiednia wraz z techniczną akademią wojskową i szkołą kadecką, oddziały wojska przybyłe do Wiednia, deputacye pułków imienia zmarłego arcyksięcia, baterya artyleryi, kompania marynarki i t d. Artylerya ustawiła się w dwóch grupach: przy arsenale i na Szmelcu, gdzie dała trzechkrotną salwę honorową.

W uroczystości pogrzebowej wziął udział cesarz Franciszek Józef, tuż przy jego boku cesarz Wilhelm, członkowie rodziny cesarskiej, książęta, przybyli na pogrzeb, reprezentanci dworów zagranicznych i t. d. Postępowali oni za trumną.

Przed godziną 3 zgromadzili się w pokoju audyencyjnym cesarz wraz z panującymi, przybyłymi na pogrzeb, skąd udali się do kościoła parafialnego burgu, gdzie już przedtem zebrali się dostojnicy dworscy, zagraniczne deputacye oficerów i t. d. Po pokropieniu zwłok przez proboszcza Meyera, przeniesiono trumnę, przy stosownym ceremoniale dworskim, na podwórze szwajcarów. Za trumną postępował cesarz, panujący zagraniczni i deputacye oficerów. Po złożeniu zwłok na czerwonym karawanie, zaprzężonym w 6 koni, ruszył pochód, wśród odgłosu dzwonów. Pochód otwierał szwadron kawaleryi, za którym furyer dworski na koniu, służba zmarłego, jego lokaje przyboczni i urzędnicy, przyboczni adjutanci, ochmistrz dworu arc. i t. p. Po każdej stronie karawanu kroczyło po 4 lokai przybocznych, paziowie, gwardya przyboczna itd. Za karawanem postępował cesarz Franciszek Józef wraz z cesarzem Wilhelmem i orszakiem poprzednio wymienionym, do którego przyłączyli się także zgromadzeni na placu burgu generałowie, deputacye pułków itp. Po obu stronach pochodu tworzyła gwardya piesza ruchomy szpaler. Jeden batalion piechoty i szwadron kawaleryi zamykały pochód.

Pochód ruszył przez *Ringstrasse* na *Operngasse*, przez plac Albrechta na ulicę *Tegethoffa* do kościoła Kapucynów. Magistrat miasta Wiednia, reprezentacye duchowieństwa i szpitali przyłączyły się na *Augustinerstrasse*.

Wewnątrz kościoła Kapucynów, wybitego kirem, oczekiwały żony i córki członków domu cesarskiego, specyalni delegaci, tajni radcy, ministrowie ciało dyplomatyczne itp. Trumnę ze zwłokami arcyksięcia przyjęło duchowieństwo. Złożono ją następnie na katafalku, otoczonym palącemi się świecami. Do kościoła weszła tylko generalicya, podczas gdy deputacye oficerów ustawiły się na placu *Neuer Markt*. W kościele pokropił zwłoki kardynał ks. Gruscha; chór dworski odśpiewał podczas tego „*Libera*", poczem zaniesiono trumnę do podziemi Klucz od trumny, po ukończonej ceremonii, oddano gwardyanowi ks. Kapucynów.

Wiedeń, 26 lutego. Na najwyższej Radzie zdrowia skonstatował referent dr. Kusy, że w całej Austryi cholera wygasła.

Wiedeń, 26 lutego. Rada nadzorcza austryackiego Zakładu kredytowego wyznaczyła dywidendę za rok 1894 po 19 złr. od akcyi. Do nadzwyczajnego funduszu rezerwowego przeznaczyła 250.000 złr., a resztę w kwocie 65.000 złr. poleciła przenieść do rachunku zysków i strat roku bieżącego.

Wiedeń, 26 lutego. Wykaz banku austryacko-węgierskiego za tydzień ubiegły z d. 23 b. m.: Banknotów w obiegu było za 458,441.000 złr. czyli o 2,410.000 złr. więcej, niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego było 319,144.000 złr. (więcej o 7 710.000 złr.), w portfelu wekslowym 121,986.000 złr. (mniej o 3,842.000), w lombardzie 26,097.000 (mniej o 504 000), banknotów nieopodatkowanych w rezerwie było za 68 404.000 złr. (więcej o 5 886.000 złr.)

Lublana, 26 lutego. We wczorajszym uzupełniającym wyborze do Rady państwa w kuryi miejskiej w okręgu niższej Krainy oddano 601 ważnych głosów. Z tych na Visnikara padło 395 głosów, na Zupana 193, na hr. Margheri'ego 13. Wybrany Visnikar ze stronnictwa konserwatywnych Słowieńców.

Budapeszt, 26 lutego. Tutejszy dziennik urzędowy ogłosił wczoraj rozkaz dzienny cesarza do armii z daty 25 b. m., wyrażający w gorących słowach żal z powodu zgonu arcyksięcia Albrechta i polecający, aby 44 pułk piechoty, 9-ty pułk dragonów i 5 pułk artyleryi polnej nosiły po wieczne czasy nazwisko arcyksięcia Albrechta.

Berlin, 26 lutego. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie 7½ wieczór osobnym pociągiem do Wiednia. Na dworcu był obecnym ambasador austryacki.

Berlin, 26 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego na porządku dziennym było pierwsze czytanie projektu reformy finansowej. Sprawę tę rozpoczął sekretarz stanu hr. Posadowsky dłuższą mową, w której rzekł między innemi.

Projekt dąży do tego, aby przekazy ze skarbu Rzeszy do skarbów krajowych równoważyły się z dopłatami matrykularnemi — i ma wielkie finansowe i polityczne znaczenie. Projektowi czyni się wprawdzie zarzut, że zniesienie klauzuli Frankensteina prowadziłoby łatwiej do celu, atoli to jest niemożebnem, bo owa klauzula jest integralną częścią reformy cłowej z r. 1879 — i ponieważ stronnictwo środkowe nader wielkie znaczenie przyznaje zatrzymaniu owej klauzuli. Rzesza wymaga bezwarunkowo silnej administracyi finansowej, jednak nie można zalecać utworzenia samoistnego odpowiedzialnego sekretaryatu dla spraw skarbowych. Odpowiedzialny sekretarz dla spraw skarbowych obok odpowiedzialnego kanclerza byłby źródłem ustawicznych zatargów. — Lepszem jest organiczne wzmocnienie, jakie projekt doradza. Konieczności nowych podatków nikt nie zaprzeczył w dwudniowej rozprawie nad podatkiem od tytoniu.

Dalej krytykował hr. Posadowsky rozmaite plany podatkowe i wykazywał że niemożliwą jest rzeczą opłaty od przesyłania dzienników pocztą uczynić źródłem obfitego dochodu.

Mowca rozwodził się dalej nad innemi projektami, mówił obszernie o podatku od tytoniu i wykazywał, że zaprowadzenie monopolu tytoniowego jest zupełnie niemożliwem. Powszechnie odzywają się skargi na przeciążenie słabych ramion, a świeżo zaczyna się mówić już nawet o milionerach, których barki tak samo mają być wątłe.

W końcu zapewniał mowca, że rząd dopóty będzie wracał ze swoją reformą finansową, aż się jej uchwalenia doczeka.

Pos. Richter zbijał wywody poprzedniego mowcy, wykazując, że projekt rządowy nie przynosi korzyści ani poszczególnym krajom, ani Rzeszy. Niedobór roku administracyjnego 1894/95, którego się tak bardzo obawiano, zmalał do czterech milionów marek, a może przemieni się nawet w nadwyżkę. Również w latach najbliższych można oczekiwać nadwyżek. Przez proponowaną reformę finansową kraje utraciłyby dotychczasowy udział w nadwyżkach, bo przekazy ze skarbu Rzeszy mają się równoważyć z dopłatami matrykularnemi. Zresztą przy proponowanej reformie zniknęłoby znaczenie parlamentu.

W dalszym toku rozprawy pełnomocni komisarze krajów związkowych, Stengel z Bawaryi, Heim z Meiningen, Heerwart z Weimaru przemawiali za konieczną potrzebą reformy finansowej i za podatkiem od tytoniu, odwołując się na finansowe stosunki krajów i rządów, w których imieniu przemawiali.

Dr Lieber ze stronnictwa środkowo-katolickiego oświadczył, że to stronnictwo nie może się zgodzić na żadną ustawę, któraby usunęła klauzulę Frankensteina do tego stopnia, iżby ustały przekazy z nadwyżek dochodu do skarbów krajowych. Przynajmniej cząstka nadwyżek powinna dostawać się krajom. Ale może komisyi uda się wymyśleć stosowną zmianę w tym duchu.

P. Frege przemawiał za przedłożeniem rządowem — a szczególnie za rozwinięciem systemu podatków pośrednich, szczególnie podatku od piwa.

Londyn, 26 lutego. Według doniesień z Szangaju z 25 b. m. przez parowiec angielski awizowy „Alacrity", który nadpłynął z miasta Chefoo, — Japończycy zniszczyli wszystkie forty naokoło Wei hai-wei, ale na wyspie Lin-kung-tao pozostawili nietknięte.

Według doniesień z Tientsinu do *Times'a* — misyonarz amerykański Reid miał w Pekinie konferencyę z większą częścią członków wielkiej Rady. Wszyscy członkowie pragną gorąco pokoju. Kapitan Hannecken zrzekł się dalszej organizacyi armii, bo urzędnicy chińscy zachowują się niechętnie i nieczynnie i odmawiają wykonania tego, co on uważa za nieodzownie potrzebne.

Sofia, 26 lutego. Dzisiaj przed południem o godz. 3 z polecenia posła austro-węgierskiego odprawi się nabożeństwo żałobne na intencyę arcyksięcia Albrechta, a we czwartek odprawi się nabożeństwo z polecenia ks. Ferdynanda.

Kair, 26-go lutego. Według *Biura Reutera* lord Cromer otrzymał wczoraj od wicekróla telegram, w którym tenże ponownie zapewnia, że w składzie ministerstwa nie zajdzie żadna zmiana.

Jokohama, 26 lutego. Według *Biura Reutera* Chińczycy w sile 17.000 ludzi i 20 dział uderzyli przed kilku dniami na miasto Hai-czeng, będące w rękach Japończyków. Baterye japońskie zmusiły artyleryę chińską do milczenia, — a Chińczycy cofnęli się na dawne stanowisko.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 26 lutego 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	125	20
4% austryacka renta (marcowa)	100	85
4% węgierska renta złota	123	85
4% węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	1066	—
Akcye kredytowe	396	25
Londyn	123	80
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	40
20 marek	12	08
20-to frankówki za sztukę	9	91
Banknoty włoskie	46	15
Dukaty austryackie	5	81

Wiedeń, 26 lutego. Ruble 132 —. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15 40. — Żyto na wiosnę 5·61—0·00. Pszenica na wiosnę 6·58 do 0·00. Owies na wiosnę 6 20—0·00.

Wiedeń, 26 lutego. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98 30; 4% galic. fund. propin. 97 80; 4½% list. banku kraj. 100·80; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·50; Akcye Karola Ludwika 220·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 301·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 152 —; losy z 1860 na 500 złr. — 158·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 162 —; losy z 1864 za 100 złr. — 198 50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 391·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 465·—; Länderbank na 200 złr. — 282 —; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1068 —

Berlin, 26 lutego. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 238·25 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103 40 mrk. Austryacka srebrna renta 98·75 mrk. Węgierska złota renta 102·16 mrk. Węgierska renta koronowa 96·90 mkr. Austryackie banknoty 165 35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·25 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Podziękowanie.

Wielmożnemu **Drowi med. Z. Kluczyńskiemu w Zakluczynie** za Jego bezinteresowne, z nadzieją materyalnego wynagrodzenia niepołączone, a wyłącznie tylko ze względów ludzkości podjęte trudy i uratowanie mego dziecięcia z ciężkiej choroby na zapalenie płuc, przez drugiego lekarza miejskiego za nieuleczalne uznanego, składam publicznie z głębi serca pochodzące „Bóg zapłać"! 531 1

Alter Fellmann.

Zakluczyn, 21 lutego 1895 r.

Obwieszczenie.

Rozporządzeniem z dnia 5 lutego 1895, L. 58.054/94, zezwoliło Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu **na budowę kuchni i ogrzewalni robotniczej przy c. k. głównej Fabryce tytoniu w Krakowie.** Konkurencya względem przyznania budowy zostaje niniejszem rozpisaną i zaprasza się pp. przedsiębiorców, by **najdalej do 16 marca b. r. 12 godziny w południe** oferty swe zaopatrzone w kwit wadyalny i w markę stemplową w kwocie 50 ct. w. a. przy tejże c. k. Fabryce złożyli.

Wadyum załączone należy wyrachować w wysokości 5% odpowiednio do kosztów budowy i wpierw złożyć przy jednej z c. k. kas rządowych.

Pojedyncze roboty przy tych budowach wynoszą według kosztorysu:

1.	roboty	budowlane	4.920	złr.	08	ct.
2.	„	kamieniarskie	934	„	01	„
3.	„	ciesielskie	1.624	„	31	„
4.	„	blacharskie	375	„	18	„
5.	„	pokrycia łupkowego	895	„	70	„
6.	„	stukatorskie	206	„	37	„
7.	„	stolarskie	322	„	—	„
8.	„	ślusarskie, obicia, okucia	234	„	—	„
9.	„	„ na wagę idące	258	„	30	„
10.	„	z żelaza lanego	340	„	—	„
11.	„	kaflowe	200	„	—	„
12.	„	szklarskie	105	„	74	„
13.	„	pokostnicze	70	„	25	„
14.	„	brukarskie	706	„	32	„
		za ewentualnie nieprzewidziane roboty	7	„	74	„
		Razem	11.200	złr.	—	ct.

Oferty winny opiewać na wszystkie roboty, a kwoty w ofertach należy wypisać cyframi i literami. — PP. przedsiębiorcy, którzy dla c. k. zarządu tytoniowego jeszcze żadnych budowli nie wykonywali, mają się wykazać co do dotychczasowej działalności w zawodzie budowniczym, szczególnie co do wykonywania publicznych budowli. C. k. generalna Dyrekcya zarządu tytoniowego zastrzega sobie prawo bezwzględnego wyboru pomiędzy pp. oferentami.

Projekta, wymiary i kosztorysy, opis budowli, jakoteż ogólne i szczególne warunki budownicze można oglądać w godzinach urzędowych w c. k. gł. Fabryce tytoniu w Krakowie i mają przez oferentów na znak zgody być podpisane.

Kaucya, w swoim czasie złożyć się mająca, wynosi 10% odpowiedniej kwoty kosztów budowy i może, jak przy innych rządowych przedsiębiorstwach, albo w gotówce, albo w papierach według ustawy do przyjęcia odpowiednich, lub w drodze hipoteki zostać złożoną. — Oferty obowiązują przedsiębiorców od dnia wniesienia aż do rozstrzygnięcia: przyjęta oferta zostaje obowiązującą też dla c. k. skarbu od chwili przyjęcia. 521 1 3

Z c. k. generalnej Dyrekcyi zarządu tytoniowego.